

Debora Sianożęcka

Tamar

Odnajdź
swoje miejsce
w rodowodzie
Jezusa



dla tych którym nie udają się relacje i czują się samotni
których opuścił mąż, żona lub osoba, którą kochali
którzy nie są szczęśliwi w związku z drugim człowiekiem
dla kobiet i mężczyzn, którzy nie mogą mieć potomstwa

paganini

O książce

To druga książka Debory. Tym razem odsłonięte zostają kulisy trudnej historii Tamar. Jej życie utkane z utrat, pustki i niespełnienia, ocierające się o gorszący skandal, na pierwszy rzut oka życie-porażka, jest dla Debory war-
te zatrzymania i staje się kanwą rozważań.

W miarę rozczytywania tej opowieści, to co wydawało się porażką objawia się jako skarb. Puzzle życia Tamar układają się w zupełnie nowy obraz. Role się zmieniają, wydarzenia mają inne znaczenie niż się wydaje, bo łatwo w tej historii pomylić lewą stronę z prawą i patrzeć na niezrozumiałą płataninę nitek. Debora powolutku przewraca tkaninę na właściwą stronę. Ostatecznie to, co było zgorszeniem staje się powodem chwały.

Sara Kapera

„Tamar” to kolejna po „Rachab” poruszająca opowieść Debory Sianożęckiej o ludziach, których Bóg wybiera do Swjej drużyny, a którzy z punktu widzenia tego świata kompletnie się do tego nie nadają. Autorka nie opisuje jedynie biblijnej bohaterki: ona się z nią zaprzyjaźnia! „Nie może mnie opuścić zdumienie i zachwyt, że medytując nad życiorysem kobiety zapisanej w Biblii, przez cały czas czułam, jakbyśmy przebywały blisko siebie” – pisze Debora (zna się na ludziach, jest psychologiem!). Ta książka podobnie jak jej poprzedniczka jest rodzajem terapii. Dodajmy: niezwykle skutecznej, bo zakorzenionej w żywym jak miecz Słowie.

Marcin Jakimowicz

**Debora
Sianożęcka**

Tamar

**Odnajdź
swoje miejsce
w rodowodzie
Jezusa**

paganini

O autorze

Debora Sianożęcka (ur. w 1981 r.)

Z wykształcenia psycholog, pracuje w Klinice Psychiatrii Dorosłych, Dzieci i Młodzieży w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie.

Miłość do Biblii pociągnęła ją do poznawania biblijnego języka hebrajskiego i aramejskich komentarzy. „Uzależniona” od Eucharystii. Prowadzone przez nią warsztaty biblijno-psychologiczne: *Nie bądź lustrem weneckim; Drzewo twojego serca - o genogramach w świetle Biblii; Obraz malowany w sercu” - o odkrywaniu obrazu Boga jako Ojca; Rodowód Jezusa Chrystusa - i moje w nim miejsce* cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Tamar to jej druga książka.

Korekta: Kinga Wenklar

Skład i łamanie tekstu: Marcin Jakimowicz

Konsultacja biblijna: o. Augustyn Pelanowski OSPPE

Projekt okładki: Anna Smak-Drewniak

Rysunek „Tamar”: o. Augustyn Pelanowski OSPPE

© Copyright: **paganini** Kraków 2015

© Copyright: Debora Sianożęcka

ISBN 978-83-89049-26-1

ISBN pdf 978-83-89049-45-2

ISBN epub 978-83-89049-46-9

INBN mobi 978-83-89049-47-6

paganini

Sklep: ul. Batorego 19

31-135 Kraków

Księgarnia internetowa:

www.paganini.com.pl

Dział handlowy:

dystrybucja@paganini.com.pl

tel.: 12 423 42 77, 12 623 71 81

WSTĘP	8
CZĘŚĆ PIERWSZA Tamar	10
Imię zapraszające do skandalu	11
Jak to się zaczęło	15
Lewirat – czyli o pozostawieniu po sobie imienia	25
Er – pierwszy mąż	27
Kiedy można zabić słowem	31
Marzenia jak rozporządzenia	32
Trudna żałoba	38
Orzeł, który ratuje z rozpacz	52
Bóg zazdrosny	57
Onan – to mój drugi mąż	62
Niszczyc swoje imię i imię innych	68
Odmówiono mi Szeli, ale mam dokąd wrócić	72
Nie zatrzymywać się, czyli z pośpiechem do domu Ojca	82
Nic ze sobą nie zabieram	90
Dobra samotność	97
Pytanie o to, kim jestem	110
Pod lupą innych ludzi	113
Czułość okazana Bogu	115
CZĘŚĆ DRUGA Tamar i Juda	121
Ktoś się zbliża	123
Rozeznawanie, czyli słuch absolutny Tamar	127
Owce Judy	139
Pragnienie Tamar	141
Nie mam dziecka, więc gdzie jest mój sens?	146
Duchowa bezpłodność	153
Dzień, w którym trzeba przestać się bać	164
Za zasłoniętą twarzą	167
Gipsowy odlew na twarzy	170
Zdejmij maskę – jak nie zdejmiesz, to psychoza	174
Zbawienie oblicza	182
Jaśniejąca twarz	188
Rozstanie drogi	195
Czego chce Juda od Tamar	199
Ja też czegoś od ciebie chcę, Judo	204
Judo, muszę pomyśleć. Oddalam się od ciebie z wyboru	213
Chira, znowu Chira	215
Juda szuka Tamar	217
Spotkanie	218
Judo, czyż nie jesteś mężczyzną?	221
Tamar brzemienna	224
Sprawiedliwość Tamar	228
Dwoje dzieci w jednym łonie	232



*Dla Racheli Kapery
o pięknym i dobrym sercu,
pełnym Ducha Świętego*

Wstęp

Każdy człowiek jest niepowtarzalnym istnieniem. Nikogo takiego, jak ty, nie było ani przed tobą, ani nie będzie po tobie. Nie ma człowieka na ziemi, który byłby bezwartościowy, są tylko ci, którzy co najwyżej nie potrafią swej wartości dostrzec, bo przygniotło ich cierpienie, utrata tych, których kochali, niespełnione miłości i rozczarowania, marzenia, których nie udało się zrealizować. Ale choćby waliła się ziemia, a góry zapadały w otchłań morza, nie wolno tracić nadziei. Nie ma takiej ciemności, której nie mógłby przeniknąć Bóg, by cię pochwycić.

Przychodzi taki dzień, kiedy trzeba przestać się bać i uwierzyć, że jest się córką Boga, jest się synem Boga, i trzeba odkryć do Niego swoje podobieństwo, tak jak dziecko odkrywa podobieństwo do swego kochającego ojca w gestach, myślach, uczuciach, słowach. Jeśli twoją największą wartością stanie się Bóg, wtedy nigdy nie będziesz czuć się beznadziejnie i samotnie, a nawet rozkwitniesz jak palma dająca słodkie owoce.

Jedna z moich ulubionych mistyczek, Mechtylda z Magdeburga, którą bardzo pokochałam za jej prostotę i bezpośredniość w odniesieniu do Boga – z radością nazywam ją „Mechcia” – pisała: „Ryba nie może utonąć w wodzie, ani ptak zginąć w przestworzach, złoto nigdy nie zniknęło w ogniu, gdyż

właśnie tam otrzyma jasność i świecący blask. Bóg dał wszystkim stworzeniom to, aby żyły według swojej natury. Jak mogłabym zatem opierać się mojej naturze? Muszę z dala od wszystkich rzeczy iść do Boga”¹.

¹ Mechtylda z Magdeburga, *Strumień Światła Boskości*, t. 1, Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2004, s. 62.

Część pierwsza

Tamar

IMIĘ ZAPRASZAJĄCE DO SKANDALU

Rozważanie nad historią kobiety z rodowodu Jezusa Chrystusa o imieniu Tamar stało się dla mnie niezwykłą przygodą, którą kolejny już raz chciałabym się podzielić. Ciągłe nie może mnie opuścić to zdumienie i zachwyty, że medytując głęboko nad życiorysem kobiety zapisanej w Biblii, przez cały ten czas czułam, jakbyśmy przebywały blisko siebie. Tamar towarzyszyła mi, a ja jej. Starałam się popatrzeć na świat jej oczami i choć trochę przeniknąć dzięki Duchowi Świętemu jej serce, sposób myślenia i emocje, milczące rozczarowania i nadzieje, wreszcie całkowitą przemianę jej życia. W Tamar, podobnie jak wcześniej w Rachab, dostrzegam życiorys niejednej poznanej mi kobiety, która w niej, w Tamar, mogłaby przeglądać się jak w lustrze.

Życie tej kobiety dzięki temu, że została ona zapisana w najważniejszej księdze, jaką jest Biblia, nie może być zawężone do opowiadania o rysach romansidła, które zaraz po przeczytaniu ulega zapomnieniu. Sekret, w którym ukrywa się sens jej egzystencji, trzeba odkrywać bardzo starannie. Dlaczego? Ponieważ w jej życiu ukryta jest droga do Boga, który objawił się w Chrystusie Jezusie. W rodowodzie Syna Bożego jest w wyjątkowy sposób podkreślona wraz z czterema pozostałymi kobietami. Nie jest postacią jedynie historyczną, ale też symboliczną, gdyż jej osoba skrywa w sobie przesłanie podsuwające odpowiedź, by za wszelką cenę starać się dostać do rodziny Jezusa. Tą rodziną jest Kościół, wspólnota

zbawionych, tych, którzy mając nawet najbardziej pokręcone, zawile życiorysy, dostali się w samo Serce Boga.

Medytując nad tą kobietą o aramejskim imieniu, natrafiłam na stwierdzenie rabina Eisenberga, że „**osoba nosząca to imię jest szczególnie predysponowana do skandalu bądź dramatu**”². To zdanie tak bardzo zapadło mi w serce, że nie przestaje towarzyszyć mi w rozważaniu nad historią tej kobiety. Tak, to słowo – skandal – bardzo do Tamar pasuje! Księga Rodzaju ukazuje, że jej imię rzeczywiście jest znakiem skandalu w takim sensie, że ta kobieta na pewnym etapie traci wszystko – kolejnych mężów, szacunek w oczach społeczności, wśród której żyje, po kolejnych utracach idzie jakby „na wygnanie”, musi udawać prostytutkę, a pomimo to... jej los w pewnym momencie zdecydowanie się przemienia, a co najważniejsze, Tamar staje się kobietą wpisaną w rodowód Mesjasza Jezusa!

Etymologia greckiego słowa SKANDALON wskazuje na mały patyczek będący zapadką pułapki, do której, nie podejrzewając podstępny, wpada ofiara. Podobnie związanie się Tamar z rodziną Judy było pułapką upadku dla jej godności i prestiżu społecznego, ale ponieważ nie bała się tego, wręcz schodziła jeszcze niżej, w bardziej skandaliczne położenie – przewyciężyła porażki życia, odzyskała godność i weszła w rodowód Jezusa.

Nie tylko Biblia, ale i historia Kościoła i żyjących w nim ludzi, pełna jest niezwykłych życiorysów. Lu-

² J. Eisenberg, *Kobieta w czasach Biblii*, Wydawnictwo MARA-BUT, Gdańsk 1996, s. 46.

dzie ci przez innych byli skreślani, wykluczani, wydawali się pozbawieni wszelkich szans na sukces, doświadczeni nawet wygnania, ale ponieważ rezygnowali z postawy przeciw temu „krzyżowi” – patyk skandaliczny! – nie tylko odzyskiwali godność, ale bardzo umocnieni wchodzili w relację z Jezusem. Nawet dziś żyją, nierzadko w ukryciu, choćby kapłani, którzy z zazdrości czy zawiści współbraci lub innych ludzi skazani są na wygnanie, znoszą cierpienie w milczeniu, jak ich Mistrz. Nigdy nie pozostają jednak sami, bo dojrzewają do Miłości nacięci cierpieniem jak sykomora. Istnieli i istnieją święci, którzy wykorzystują upokorzenia, zamiast przeciw nim się buntować. Sam Jezus Chrystus stał się kimś, kto wykorzystał skandal Krzyża dla... zbawienia ludzi! Nie możemy uniknąć nieszczęść czy skandali, ale możemy je wykorzystać.

Polskiemu słowu skandal może odpowiadać w języku hebrajskim słowo MOKESZ³, które podobnie oznacza pułapkę, sidła zastawione na ptaki. W Starym Testamencie to słowo bardzo często przybierało znaczenie metaforyczne. Właśnie w takim znaczeniu użył go w odniesieniu do swojej córki Mikal Saul (1 Sm 18, 21), pragnąc wykorzystać jej miłość do Dawida, by go zgubić. Historia, jak zawsze w tego typu przypadkach, odwraca się na niekorzyść wykorzystującego. Mikal okazała się ostatecznie rozstrzygającą pomocą

³ L. Koehler, W. Baumgarten, J. J. Stamm, *Wielki Słownik Hebrajsko – Polski i Aramejsko – Polski Starego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2008. (Wszystkie tłumaczenia słów hebrajskich w dalszej części tej książki w oparciu o powyższy słownik – przyp. aut.).

dla Dawida w chwili jego największego zagrożenia. Ofiara podstępów jest zawsze, w każdym przypadku, obiektem Bożych błogosławieństw, które ujawniają się z czasem. Podobnie sprawca podstępów zawsze traci w końcu instynkt samozachowawczy, czyniąc się ślepcem na drodze, na której zastawiał sidła dla innych.

Historia Tamar wpisana jest w trzydziesty ósmy rozdział Księgi Rodzaju, tradycja biblijna wiąże jej osobę z początkiem pokolenia Judy. Jej imię, TAMAR, tłumaczy się jako „palma”, a konkretnie – „palma daktylowa”. Roślina ta jest ostatnią z siedmiu najważniejszych gatunków roślin, w które obfitowała Ziemia Obiecana. W języku hebrajskim imię to jest również źródłem słowa TEMURA oznaczającego wymianę, zamianę. Komentatorzy, jak rabin Yitzchak Ginsburgh, zwracają uwagę, że imię Tamar może być analizowane poprzez dwa zawierające się w tym imieniu słowa TAM – „pełna” i MAR – „gorzycz”⁴.

Josy Eisenberg w swych rozważaniach dotyczących kobiet przedstawionych w Biblii pisze, że choć imię

⁴ Rabin Ginsburgh zauważa, że „ta ukryta zawartość treściowa w imieniu Tamar odzwierciedla zdolność Tamar do wymiany gorzkości na słodycz, podobnie jak czynią to palmy, które mogą okazać się w pustynnym, suchym krajobrazie źródłem kwitnącej oazy. Palma jest również zdolna do kwitnienia i wzrastania na soli (gorzkiej) wody i przekształcania jej w owocach w słodki miód”, <http://rabinoginsburgh.com/tamar-un-final-para-la-amargura> (dostęp z dn. 8 sierpnia 2015 r.).

Historia Tamar jest historią kobiety, która swoim życiem zapowiada tę ewangeliczną prawdę objawioną najpełniej w Jezusie, że w każdym cierpieniu ukryte jest błogosławieństwo, jeśli tylko cierpienie to przeżyte jest w Jezusie, powierzone Jego sercu, cierpienie nie przeklinane, lecz przyjmowane i odkrywane jako podobieństwo do Syna Bożego.

Tamar „oznacza drzewo palmowe lub inną przepiękną roślinę, to wydaje się jednak, że osoba nosząca to imię jest szczególnie predysponowana do skandalu bądź dramatu”⁵. Warto zapamiętać to zdanie, gdy oto zaczynamy przyglądać się jej historii. Nawet dziś, po wielu wiekach, podstęp Tamar wydaje się być skandaliczny, może wywoływać zgorzelenie albo przynajmniej zażenowanie czytelników. Dlaczego więc nie usunięto z Biblii zapisu o przebraniu się Tamar za nierządnicę i spółdzeniu dziecka z teściem? Dlaczego Mateusz umieścił ją w rodowodzie Jezusa na równi z Rachab, Batszebą, Rut i... Maryją? Jak można „nierządnicę” zrównywać z Niepokalaną Dziewicą? Czy to nie skandaliczne?

JAK TO SIĘ ZACZEŁO

W Księdze Rodzaju zapisano słowa: „W owym czasie Juda opuścił swych braci, wędrując ku dolinie, zaszedł do pewnego mieszkańca miasta Adullam, imieniem Chira. Ujrzawszy tam córkę pewnego Kananejczyka, noszącego imię Szua, wziął ją za żonę i zbliżył się do niej. Ona zaś poczęła i urodziła syna, któremu dano imię Er. Potem jeszcze raz poczęła, urodziła syna i nazwała go Onan. A gdy znów urodziła syna, dała mu imię Szela. Ten zaś jej poród nastąpił w Kezib” (Rdz 38, 1–5).

Juda opuścił swych braci niedługo po tym, gdy wspólnie uprowadzili i sprzedali Józefa (por. Rdz

⁵ J. Eisenberg, dz. cyt., s. 46.

37). Ten pomysł sprzedaży Józefa kupcom izmaelskim zrodził się właśnie w sercu Judy, który rzekł do swych braci: „Cóż nam przyjdzie z tego, gdy zabijemy naszego brata i nie ujawnimy naszej zbrodni? Chodźcie, sprzedajmy go Izmaelitom! Nie podnosimy ręki na niego, wszak jest on naszym bratem! I usłuchali go bracia” (Rdz 37, 26–27). Trzeba nam zwrócić uwagę na wyjątkową cechę charakteru Judy – wszystko zmienia lub zamienia. Zmienia los Józefa, który miał być zabity, ale dzięki niemu zostaje sprzedany za srebrniki. Zmienia też nieustannie los Tamar, dając jej dwóch swoich synów za mężów, a trzeciego jej odmawiając. Zamienia też odpowiedzialność za śmierć synów, zrzucając cień winy na synową, choć to jego synowie zawinili. Wreszcie zmienia swój wyrok, wpierw bowiem skazuje Tamar na spalenie, potem zaś nie tylko ją uwalnia od śmierci, ale też jej syna czyni dziedzicem.

Nie wiemy, dlaczego Juda zdecydował się opuścić swych braci po sprzedaży Józefa, ale być może to oddalenie było jednocześnie pewnym odcięciem się od przeżyć związanych z tragedią Józefa i z niedającym się niczym i nikim zagłuszyć poczuciem winy. Unikamy osób, które przypominają nam o winach, wstydzie, podłości, których się dopuściliśmy. To najprymitywniejszy sposób na uśmierzenie sumienia: ucieczka. W historię Judy wpisane są tragiczne losy jego dwóch synów, którzy umierają w niespodziewanie szybkim czasie: Era i Onana, i już teraz można zadać pytanie, czy za tą jego osobistą tragedią nie ukrywa się możliwa konsekwencja ukrytego

grzechu, jakim był udział w sprzedaży Józefa i oszukanie własnego ojca, a także poprzedzająca wszystko zawiść i zazdrość o młodszego brata? Przecież Jezus w Ewangelii wyraźnie stwierdza, uwypuklając tę zależność losową: „Po owocu bowiem poznaje się każde drzewo; nie zrywa się fig z ciernia ani z krzaka jeżyny nie zbiera się winogron” (Łk 6, 44). Juda spowodował rozpacz swojego ojca, swoim rozporządzeniem przekonując ojca o śmierci Józefa. W pewnym sensie wypowiedzianym słowem „uśmiercił” w sercu Jakuba sprzedanego Izmaelitom Józefa – teraz sam będzie odczuwał utratę synów, podwójną. Niewątpliwie istnieje związek między grzechem doprowadzenia ojca do rozpacz z powodu utraty umiłowanego syna Józefa a osobistą stratą dwóch synów.

Często ludzie narzekają na „zły los”, na przydarzające się im nieszczęścia, i uważają, że wszystko to dzieje się bez ich wpływu i nie ma związku z ich przeszłością. Możliwe, że istnieją skutki bez wyraźnej przyczyny, ale nie sądzę, że ma to miejsce na tej planecie. Niejednokrotnie jednak po bardziej wnikliwym przyjrzeniu się własnemu sumieniu, lub choćby przez analizę własnego drzewa rodzinnego w świetle Słowa, dostrzec można przyczynę tych nieszczęść leżącą w ukrytym grzechu, który niewyznany rozprzestrzeniać się może na kolejne pokolenia. Owszem, jak wyraźnie to stwierdza List do Galatów, Jezus znosi wszystkie przekleństwa, wszystkie ich skutki, cały fatalny bagaż, jaki wnosi ze sobą grzech. Jednak ta łaska zniesienia przekleństw działa w pełni tylko wówczas, gdy wchodzimy w jedność

z Jezusem, bez zostawiania sobie jakichkolwiek, nawet najmniejszych rezerwatów egoizmu, w których mógłby zamieszkać grzech. Pełnia komunii z Jezusem uniemożliwia zaistnienie grzechu, a tym samym skutków grzechu – czyli przekleństwa.

Biblia mówi, że Juda związał się z kobietą kananejską, która urodziła mu kolejno trzech synów, którym nadano imiona: Er, Onan i Szela. Już w jednym z tych pierwszych wersetów rozdziału opowiadającego o Judzie odnaleźć możemy informację wskazującą na wykroczenie, jakim było związanie się Judy z kobietą kananejską, a więc z kobietą uwikłaną z racji swego pochodzenia w kult obcych bogów, czyli w politeizm. Bardzo ważnym szczegółem, który łatwo pominąć, jest ten, że żona Judy nie ma imienia, choć jak zauważa Michael Grant, „w politeistycznym Kanaanie, podobnie jak w wielu innych krajach, każda miejscowość i każde osiedle, każdy rodzaj zajęcia i każdy przejaw ludzkiego życia miały swoje odrębne bóstwa znane z nazwy”⁶. Myślę, że ten mały szczegół daje wiele światła, tam bowiem, gdzie człowiek oddala się od Boga, wiążąc swoje życie z różnymi „bóstwami” o imionach: pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, pijaństwo, łakomstwo, gniew, lenistwo duchowe, tam on sam traci swoje imię – zatracą swoją tożsamość. Biblia ostrzega człowieka: „Jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie” (Rdz 4, 7). Czyha więc także na zniszczenie imienia,

⁶ M. Grant, *Dzieje dawnego Izraela*, Wydawnictwo PIW, Warszawa 1991, s. 35–40.

tożsamości, człowieczeństwa. Przypominam sobie pewną kobietę, która kilka lat po tym, gdy wróciła do Kościoła, nagle zdała sobie sprawę, że zupełnie nie jest w stanie przywrócić pamięci tego, co wypełniało jej dni, miesiące, a nawet lata, czym się zajmowała, z kim się spotykała i o czym rozmawiała, o czym marzyła i czy czegoś jej brakowało. Jedyne co pamiętała, to okropne poczucie przygniatającej pustki i bezsensu wynikające z grzechu, w który było wówczas uwikłane jej życie. To było życie, w którym Bóg nie miał miejsca. W taki właśnie sposób przejawiać się może zatracanie tożsamości spowodowane przez grzech. Człowiek bowiem w niewoli grzechu jakby przestaje istnieć – może tak właśnie, jak nieznaną z imienia żona Judy. Grant, pisząc o dziejach dawnego Izraela, interesująco zauważa, że „politeistyczna wiara kananejska nie przynosiła ludziom spokoju psychicznego”⁷. Żona Judy była kobietą otoczoną kultem bożków tworzących wokół niej rzeczywistość grzechu, która z Bogiem Izraela nie miała nic wspólnego. Wszędzie, gdzie człowiek wybiera życie poza łaską Boga, tam zaczyna swe panowanie królestwo ciemności, a jeden grzech zaczyna pociągać za sobą następny i jeszcze kolejny, i kolejny... jak lokomotywa, do której doczepiane są kolejne wagony ciemnych jak węgiel doświadczeń grzechu. Ta „lokomotywa grzechu” rozwija jednak prędkość o wiele większą niż psujące się Pendolino, a stację końcową ma tylko jedną – zniszczenie człowieka.

⁷ Tamże.

Istnieją ludzie tak spragnieni „miłości” czy bliskości z drugim człowiekiem, że są w stanie przekroczyć granicę, jaką jest nawet rozbitcie czyjejs rodziny, wyciągnięcie ręki po czyjąś żonę lub męża. Istnieją osoby, które, aby tylko zaznać odrobiny szczęścia, są w stanie związać się z kimś nawet za cenę porzucenia własnej wiary, zastępując Boga człowiekiem. Ciekawe, jakiej bliskości i jakiego pocieszenia szukał Juda wśród obcych kultów swej bezimiennej żony? „Łączenie się” z kimś, kto żyje bez Boga, poza Kościołem, jest olbrzymim ryzykiem, a mimo to kobiety i mężczyźni spragnieni relacji pełnej miłości pokładają nadzieję, że w takim związku coś się odmieni, przemieni, ułoży. A jeśli tak się nie stanie? Przypominam sobie młodą kobietę, która za główny cel życia postawiła sobie szczęśliwą egzystencję u boku wymarzonego mężczyzny. Szukała kogoś, kto mógłby otoczyć ją miłością, ale relacje, które próbowała tworzyć z poznawanymi mężczyznami, okazywały się wielkim rozczarowaniem. Wreszcie po kilku latach pojawił się ten „jedyne”, taki, jakiego sobie wymarzyła. Ale upływający czas odsłonił przed nią przeszkodę dla wspólnej przyszłości – mężczyzna deklarował się jako niewierzący i stwierdzał, że „do kościoła może pójść tylko po to, by posłuchać organowych koncertów”. Ta młoda kobieta na początku dość radykalnie oznajmiła, że nie wyobraża sobie, aby mogła żyć w związku niesakramentalnym, próbowała zakończyć znajomość, nie widząc możliwości dla wspólnej przyszłości. Później zdecydowała się na próbę „nawrócenia” mężczyzny, ale bezsku-

tecnie. Bardzo trudno było jej zamknąć tę relację, bo w strachu przed pustką trudno jej było zgodzić się na samotne życie. A przecież pustka nie utożsamia się z samotnością! Zdarza się często, że ktoś żyjący w małżeństwie i otoczony dziećmi odczuwa dogłębną pustkę, w innym wypadku ktoś samotny czuje pełnię wnętrza właśnie dzięki samotności. W sercu wspomnianej kobiety powstał napisany przez nią samą scenariusz: „jeśli teraz nie zdecyduję się na związek z tym mężczyzną, choćby żyjącym poza Kościołem, to do końca życia będę sama, skazana na wieczne towarzystwo rodziców i trzech starszych siostr żyjących w małżeństwach”. Myśl ta wywoływała w niej panikę egzystencjalną. Wiele osób powodowanych takim lękiem popełnia fatalne błędy, do których później trudno im się przyznać i żyją w smutku pokrywanym wymuszonym grymasem uśmiechu. Była przekonana, że w rodzinie pochodzenia zaistnieje już na zawsze jako „ta, której się nie udało”.

Znajomość coraz bardziej się rozwijała, nabierając rozpędu – gdy do „życiowej lokomotywy” dołączył „wagon” grzechu nieczystości, stacja widmo o nazwie „życie bez Boga” była blisko jak nigdy dotąd.

Bóg jest ojcem, któremu nie wolno odebrać nas samych jakimkolwiek grzechem. Gdy powodujemy w Nim smutek, odchodząc od Niego, porzucając Go i czyniąc siebie umarłymi przez grzech, nie mamy szans na udane tworzenie życia. Nasze więzi z innymi, nasze miłości, nawet najbardziej namiętne, zostają zatrute śmiercią. Wszystko „umiera”, wszystko

się rozpada, bez względu na chęci i zabiegi, ramiona oplatające gorąco w miłości tę drugą „połówkę” drętwieją, kamienieją i rozsypują się. Podobnie jest w przypadku Judy i jego synów, którzy umarli, ponieważ on sam doprowadził do bolesnej żałoby swego ojca Jakuba, wmawiając mu, że dziki zwierz rozszarpał jego ukochanego syna Józefa.

Warto więc zadać pytanie: ile jesteś w stanie poświęcić, aby być szczęśliwym? Jaką ofiarę jesteś w stanie ponieść w imię szczęścia i co tak naprawdę jest twoim szczęściem? Czy szczęście, które sobie wymarzyłeś, jest naprawdę szczęściem czy też łudzeniem się? Czy to, co nazywasz szczęściem, jest możliwe, skoro ceną tego szczęścia jest „unieszczęśliwienie” – jeśli można tak się wyrazić – Boga Ojca z powodu grzechu?

Życie człowieka wymaga podejmowania nieustannych wyborów, i nawet te, które wydają nam się błahе, mogą mieć kolosalne znaczenie dla naszego życia, a nawet zbawienia!⁸. Ale każdy wybór wiąże się nierozłącznie z koniecznością wyrzeczenia. Jeśli decyduję się na odłączenie od Boga – niczym Juda, który odłączył się od ojca Jakuba i braci – to nie powinienem się dziwić, że wcześniej czy później mogę stracić tych, których kocham, i to nie dlatego, że Bóg jest mściwy, ale dlatego, że wybór drogi, która nazywa się „odłączenie od miłości Boga”, będzie powodował dalsze konsekwencje, rujnując każdą miłość. Wybierając taką ścieżkę – ścieżkę utraty miłości

⁸ Por. Mt 25, 21.

Boga – jednocześnie wyrzekamy się trwałości każdej miłości utworzonej poza Bogiem. Jeśli decyduję się na odłączenie od dopływu prądu i przecinam kable, to nie mogę się dziwić, że nie świecą żarówki w żyrandolu, nie grzeje czajnik elektryczny, nie wysuszę włosów suszarką, lodówka się rozmraża, a laptop po kilku godzinach pracy gaśnie mimo mocnych baterii. Życie jest albo „podłączone” do Boga, albo „odłączone”, nie ma obszaru neutralnego.

Raul Salvucci, włoski egzorcysta, pisze: „Istnieją dwa światy opozycyjne: świat dobra i świat zła; dwa imperia, jedno pod panowaniem Chrystusa, a drugie pod panowaniem szatana. Także i ludzie, w języku ewangelicznym, dzielą się na «dzieci światłości i dzieci ciemności», **według tego, jak żyją**: pod wpływem światła Chrystusa czy ciemności szatana. W tej walce pomiędzy światłością, symbolem miłości Boga do człowieka, a ciemnościami, symbolem nienawiści szatana wobec człowieka, nie istnieje «ziemia niczyja». Cały świat jest spowity w rzeczywistość tej sytuacji: jest się w światłości lub w ciemnościach”⁹. To bardzo ważne słowa: „nie ma ziemi niczyjej”. Wybierając to, co bliższe jest królestwu ciemności, człowiek chciałby powiedzieć jak Er: „będę czujny”, lub jak Onan: „będę żywotny”, ale czy aby na pewno tak właśnie będzie? Zbyt wielu ludzi bierze swoje wymarzone życzenia za rzeczywistość, która koniecznie musi się spełnić.

⁹ R. Salvucci, *Podręcznik egzorcysty. Jasne słowa na temat ciemnej rzeczywistości*. Podstawy chrześcijańskiej walki duchowej. Wydawnictwo M, Kraków 2012, s. 42.

Interesujące jest jednak, że w Targumie¹⁰ aramejskim Księgi Rodzaju, w wersecie piątym trzydziestego ósmego rozdziału, znajduje się zapis¹¹: „A gdy znów urodziła syna, dała mu na imię Szela. **Po jego narodzinach przestała rodzić**” (Rdz 38, 5), który Biblia Jerozolimaska uzupełnia: „Ten zaś jej poród nastąpił w Kezib” (Rdz 38, 5).

W języku hebrajskim nazwa tej miejscowości oznacza fałsz, kłamstwo. **Czy w kłamstwie można dawać życie?** Żona Judy przestała rodzić, a mówiąc językiem biblijnym: jej żywot został zamknięty. Można więc postawić pytanie: Czy jej łono (żywot) zostało zamknięte dlatego, że Bóg, widząc już, co stanie się z Erem, Onanem i Szelą, mógł powiedzieć: „dość!” i zamknąć tę kobietę na rodzenie – nie tylko w sensie wydawania na świat potomstwa, ale wydawania owocu jako błogosławieństwa dla rodu Judy? Czy tak miało się stać, aby to błogosławieństwo wrócić mogło dopiero dzięki Tamar? Nie sposób zapomnieć, że Juda był najbardziej przewrotnym spośród wszystkich synów Jakuba, dlatego więc właśnie on został przez

¹⁰ Targum (aram./hebr. – „tłumaczenie”; od hetyckiego TARKUMMAJ – „proklamacja, wyjaśnienie, tłumaczenie”) – przekład Biblii hebrajskiej na język aramejski w formie parafrazy, zawierający oprócz samego przekładu tekstu, również jego objaśnienia. Targumy tworzone po powrocie z niewoli babilońskiej, gdy aramejski stał się powszechnie używanym językiem potocznym na Bliskim Wschodzie i zaczął wypierać język hebrajski z powszechnego użycia (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Targum>).

¹¹ Wszystkie przypisy z Targumu, z których korzystałam w tej książce, pochodzą z Targumu Neofiti 1. Księga Rodzaju, przekład i opracowanie ks. M. S. Wróbel, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2014.